Nr. 105. Nakład 2000 egz. Czwartek 10 września 1931. Rok III.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m'lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Kłamliwy i przewrotny język ich...

(Po niedzielnych uroczystościach sokolich).

W ubiegłą niedzielę miasto nasze było świadkiem podniosłych uroczystości jubileuszowych z okazji 35-lecia „Sokoła", których punktem kulminacyjnym była wspaniała akademja jubileuszowa na sali „Dworu Wąbrzeskiego".

Patrjotyczne obywatelstwo wąbrzeskie, zawsze z sympatją i uznaniem odnoszące się do „Sokoła", znające jego prace i zasługi, w niedzielę okazało sokołom przychylność swą i radość, przybierając domy w odświętną szatę sztandarów i flag narodowych, manifestując entuzjastycznie na cześć „Sokoła" podczas defilady i biorąc tłumnie udział w akademji. Jednem słowem w niedzielę przeżył „Sokół" wąbrzeski, a wraz z nim obywatelstwo i całe społeczeństwo miejscowe wielki i uroczysty dzień, jeden z tych, które na długo notowane bywają w pamięci ludzi jako pokrzepienie na przyszłą, szarą i twardą pracę dni codziennych. Z takich dni i przeżyć społeczeństwo czerpie wiarę w siły i tężyznę narodu, otuchę do wytrwania pośród przeciwności i nadzieję niezłomną na lepsze jutro. Toteż przez dzień cały panował w mieście naszem piękny i uroczysty nastrój, którego przeciwnicy „Sokoła" przytłumić nie zdołali, mimo usilnych i rozpaczliwych w tym kierunku usiłowań.

Niedzielne uroczystości w Wąbrzeźnie opisuje cała prasa a wieść o trudnościach, stawianych „Sokołowi", o czułej i troskliwej „opiece" policji, która, uzbrojona w karabiny, pałki i rewolwery, „ochraniała" pochód i defiladę, głośnem wzniosła się echem po całym kraju, znajdując wszędzie odpowiednie i właściwe oświetlenie. Społeczeństwo doskonale wie, co sądzić o tej niezwykłej dbałości i troskliwości organów władzy, której przedstawiciele nie raczyli — a może i nie wolno im było? — być obecnymi na tej uroczystości narodowej, zna też istotne tego przyczyny.

I nic tu nie pomoże żadne "bujanie gości" ze strony „Dnia Pomorskiego" czy innego, pomniejszego „Głosu". Daje ono ludności tylko możność przekonania się o kłamliwości i przewrotności języków bebelzebubkowatych redaktorów sanatorżniczych organów prasowych.

Doprowadzeni do wściekłości wspaniałością niedzielnej uroczystości „Sokoła", tej organizacji zasłużonej, którą dziś tak zacięcie, a jak widać, bezskutecznie, czynniki sanacyjne zwalczają, dopuścili się sanatorzy już w poniedziałkowym numerze „De-Peka" ohydnej, wstrętnej napaści na „Sokoła", na jego prezesa p. Czarnotę - Bojarskiego i Obóz Wielkiej Polski. Napaść ta jednak bynajmniej nie zadziwiła nikogo, nie przejmują się nią ani napastowani ani wąbrzeskie społeczeństwo, zna obrzydliwe, nikczemne i nieetyczne metody walki "Depeka" z tymi, którzy zdala stoją od partyjnego podwórka sanacyjnego. Jednakże miary łgarstwa i ohydy sanacyjnej dopełnia wtorkowy numer „Depeka", kłamliwie donoszący z Wąbrzeźna, jakoby „społeczeństwo tutejsze zupełnie zignorowało samą uroczystość i wstrzymało się od udziału w akademji i uroczystościach sokolich", i triumfalnie wieszczący świa tu, że „nie wzięli udziału... ani przedstawiciele harcerstwa, ani Powstańców i Wojaków, ani Zw. Oficerów ni Podoficerów Rezerwy, ani Legji Inwalidów, ani Związku Strzeleckiego".

Stwierdzić zatem należy raz jeszcze stanowczo, że społeczeństwo miejscowe wzięło w uroczystościach sokolich tłumny udział, mimo fatalnej pogody. Na akademji sokolej sala „Dworu Wąbrzeskiego" była przepełniona po brzegi publicznością, która z aplauzem słuchała przemówień, nagradzając je hucznemi oklaskami i entuzjastycznemi okrzykami. Dowód z tego, że społeczeństwo w zupełności solidaryzowało się z „Sokołem" i z tem, o czem na akademji była mowa. Przeciwnie wiadomo, że policja — z czyjego nakazu, domyśleć się nietrudno — wobec tłumnej obecności publiczności i podniosłego nastroju na sali, wzbraniała licznym obywatelom wstępu na akademję rzekomo z obawy, aby sala wobec przepełnienia... nie zawaliła się. Stwierdzić jeszcze trzeba, że w uroczystościach sokolich brali udział i Powstańcy i Wo jacy jak również harcerze, natomiast nie stawili się istotnie wąbrzescy sanacyjni „powstańcy i wojacy" ze zrozumiałych przyczyn zresztą wstydzili się swojej znikomej liczby swojej. Koło Oficerów Rez. nie występowało jeszcze nigdy w Wąbrzeźnie publicznie, udział Podoficerów Rez. zależał od ich prezesa p. Cwinarowicza, znanego patrona „Strzelca" i przeciwnika „Sokoła". Sanacyjnej Legji Inwalidów ani „Strzelca" wogóle na uroczystości nie proszono. I tu jest główny powód ich nieobecności i żalu i dzikich napaści sanacyjnych patronów, którzy śmiesznie nazywają wąbrzeskiego „Strzelca" i tut. sanacyjnych Powst. i Wojaków „poważnemi organizacjami", może dlatego, że ich byt wobec niklej ilości członków powszechnie jest zagrożony.

Obrzydzenie zbiera człowieka, czytającego te bzdury i kłamstwa sanacyjne, uwieńczone jeszcze dodatkiem, jakoby Młodzi wszczęli bójkę na zabawie sokolej, podczas gdy wiadomo powszechnie, że specjalnie przez sanatorów nasłane zbiry i męty usiłowały zakłócić zabawę, przyczem aresztowany został niejaki Trzepałkowski, jeden z tych, których agitator wyborczy Rudnicki zaopatrzył w bomby gazowe i obwoził po wiecach przedwyborczych jako sanacyjną bojówkę.

O, języku plugawy, kłamliwy i prze wrotny, źle musi być z wami, panowie z „Depeka", skoro już do kłamstw uciekać wam się potrzeba!

Społeczeństwo pogardę dla was tylko żywić może i odpowiedzieć splunięciem w bezczelne ślepia.

Redaktor Pszczółkowski dostał dymisję

za zredagowanie głośnego biuletynu.

Jak pisaliśmy, w ostatnich tygodniach nabrał rozgłosu sanacyjny „Instytut badania konjunktur gospodarczych i cen". Stwierdził on, że główną przyczyną zwiększających się trudności gospodarczych jest brak zaufania zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak politycznej. Oświadczył też:

— „Gdyby udało się przywrócić zaufanie co do przyszłego kształtowania się wewnętrznych stosunków politycznych i gospodarczych, wówczas automatycznie zostałyby stworzone warunki pewnej poprawy konjunktury". —

Był to pogląd zbliżony do prawdy. Redaktor, który opracował ten biuletyn miesięczny, otrzymał dymisję z zajmowanego stanowiska. Nazywa się on Pszczółkowski. Biedny pan Pszczółkowski!

Nad Berlinem oberwała się chmura.

Straż ogniową alarmowano 150 razy.

W nocy na sobotę oberwała się nad Berlinem chmura; ulewny deszcz zalał wszystkie ulice, zwłaszcza w zachodniej części miasta. Woda sięgała powyżej chodników i wdarła się do piwnic oraz niżej położonych mieszkań.

W ciągu nocy zaalarmowano straż ogniową 150 razy. Ulewa nastąpiła w chwili, gdy publiczność opuszczała teatry, kina i inne widowiska, t. j. około godz. 11. Wszyscy rzucili się na tramwaje, autobusy i auta, które w jednej chwili były przepełnione. Zdarzyły się też liczne zderzenia, jednakże naogół niegroźne, gdyż szybka jazda była uniemożliwiona. Powstały też na poczekaniu „spółki" wynajmujących za opłatą parasole, peleryny nie przemakalne itp. okrycia. Byli nawet tacy, którzy zarabiali na „odprowadzaniu" pod parasolem.

Na dobitkę wybuchł w Tempelhof wielki pożar, który udało się jednak umiejscowić. W tym wypadku deszcz był pomocnikiem straży.

Rząd angielski uzyskał wotum zaufania

309 głosów za rządem Mac Donalda, 255 głosów przeciw.

Londyn, 8. 9. — Wielka Brytanja z największem zainteresowaniem oczekiwała dzisiejszego otwarcia zwyczajnej sesji parlamentu. Niektórzy posłowie całą noc wyczekiwali otwarcia sali obrad celem zdobycia dobrych miejsc. Od rana nazewnątrz parlamentu gromadziły się tłumy. Natłok publiczności na galerję niebywały. Obrady Izby otwarte zostały przez speakera.

Na sali obrad rzuca się w oczy niezwykła zmiana, gdyż niemal wszyscy posłowie Labour Party przeszli na ławy opozycji, zaś na ławach stronnictw rządowych zasiadają obecnie konserwatyści i liberałowie. Jedną z pierwszych czynności Izby stanowił wybór konserwatysty Sir Dennis Herberta na stanowisko wiceprzewodniczącego Izby na miejsce przedstawiciela Labour Party, który zgłosił swe ustąpienie.

Pierwsze starcie między Hendersonem a Mac Donaldem nastąpiło wśród kolejnych oklasków stronnictw opozycyjnych i rządowych. Henderson, nawiązując do projektu rządowego w sprawie ograniczenia dyskusji nad propozycjami budżetowemi do czwartku, zaprotestował przeciwko takiemu pośpiechowi w załatwianiu spraw w chwili kryzysu. Mac Donald odpowiedział na to z sarkazmem, iż jest zadowolony, że Henderson uznaje istnienie kryzysu. Następnie odczytano orędzie królewskie, które głosi m. in.: „Obecny stan finansów narodowych, według opinji ministrów J. K. Mości, wymaga wprowadzenia dodatkowych podatków i oplat oraz oszczędności w wydatkach". Król zaleca rozpatrzenie tej sprawy Izbie Gmin i wyraża nadzieję, iż uchwali ona odpowiednie zarządzenia.

Londyn 7. 9. PAT. — Mac Donald ogłosił orędzie do narodu, w którem oznajmia: „Zwracam się do narodu — pisze Mac Donald, — aby darzył nas swem zaufaniem i odrzucił myśl, że kryzys, w obliczu którego stanęliśmy, nie jest kryzysem rzeczy wistym i niebezpiecznym".

Londyn, 9. 9. — Na wczorajszem posiedzeniu Izby Gmin uchwalono wotum zaufania dla rządu koalicyjnego Mac Donalda 309 głosami przeciw 250. Za rządem głosowali konserwatyści i liberali oraz 12 posłów Partji Pracy, w tem premier Mac Donald, ministrowie Snowden i Thomas oraz syn Mac Donalda. 3 posłów Partji Pracy wstrzymało się od głosowania.

Przeciw rządowi głosowało 243 członków Partji Pracy, 3 niezależnych, w tem syn konserwatysty Baldwina i 4 posłów grupy Mosley'a.

Honorowa asysta policyjna.

(O niedzielnej opiece nad „Sokołem").

W niedzielę z okazji 35-lecia Gniazda wąbrzeskiego zebrali się liczni Sokoli w naszem mieście. Nie pogoda powstrzymała wielu sympatyków Sokoła od udziału.

Zauważono bardzo licznie ściągniętą policję. Zdziwiony pytam się tych i owych, dlaczego jest tak licznie pogotowie policyjne?

Pewien obywatel odpowiada mi: Sokół jest tak zasłużoną organizacją, tyle przysłużył się naszej świętej sprawie, że w całej pełni zasługuje na szczególniejsze wyróżnienie. Dawniej pruska policja na każdym kroku wyrządzała Sokołowi wstręty i przeszkody, wszędzie Sokoła szpiegowała i prześladowała. Dlatego godzi się, aby dziś polska policja liczną asystą uświetniała uroczystości Sokoła. A więc Sokół i wszyscy jego sympatycy powinni naszym władzom bezpieczeństwa wyrazić głębokie uznanie i wdzięczność za tak delikanie okazaną przysługę i opiekę.

Znalazł się jednak niedowiarek, który zawsze przez czarne patrzy okulary. Ten stanowczo przezy. Nie prawda, mówi, że ta liczna asysta policyjna ma być dowodem życzliwości i uznania. Przeciwnie, jest ona najjaskrawszym dowodem, że Sokół nie znajd je uznania i podzięki, że raczej jest podobnie podejrzany i znienawidzony, jak wywrotowcy najgorszego gatunku. — Dawniej, gdy Sokół urządzał jakieś imprezy, przysłano najwyżej policjanta — dziś dla nadzoru „nieprawomyślnego" Sokoła potrzeba kilkunastu, bodaj kilkudziesięciu policjantów.

Eh, — nie bajże głupstwa, odzywa się inny. Przecież wszystkie władze chyba wiedzą doskonale, kim był Sokół, wiedzą przecież, że każdy Sokół gorąco miłuje Ojczyznę i bronić jej gotów do upadłego. Ja sobie zupełnie inaczej tłómaczę obecność tak licznej policji. Czasy są ciężkie, ludzi nędzą rozgoryczonych jest tak dużo, a komuniści działają. Otóż — mogliby wywrotowcy korzystać z takiej okazji, aby zamącić pokój, popsuć uroczystość Sokołowi — i mu przykrość wyrządzić. Aby temu zapobiec, władze zwołały tak liczną policję.

Tak to ludzie głowili się, aby wytłómaczyć sobie tak liczną asystę policyjną. — My jednak wolimy być optymistami.

Przekonani jesteśmy, że liczna policja nie była przeciw Sokołowi zwołana, lecz dla Sokoła. Wierzymy, że nasze władze liczną asystą policyjną chciały Sokołowi dać zadosyćuczynienie za rozliczne szykany, jakich doznawał kiedyś przez pruską policję. Jesteśmy przeświadczeni, że nasz Sokół umiał ten objaw należycie ocenić, że rzewną odczuł wdzięczność dla władz polskich i dla naszej polskiej policji. A my obywatele, sympatycy patrjotyczny Sokoła, również wdzięczni, składamy naszym władzom serdeczne podziękowanie za tak piękny dowód uznania i wdzięczności dla naszego Sokoła.

Obywatel.

Sąd apelacyjny w Toruniu będzie zniesiony?

Niewskazane oszczędności.

Warszawa, 9. 9. Tel. wł. — W kołach sądowych, zbliżonych do ministerstwa sprawiedliwości, obiegają tu pogłoski, jakoby ministerstwo nosiło się z zamiarem zlikwidowania ze względów oszczędnościowych sądu apelacyjnego w Lublinie.

Taki sam los miałby spotkać i sąd apelacyjny w Toruniu.

Należy wyrazić mocne powątpiewanie, czy tego rodzaju „oszczędności" (zwłaszcza jeśli chodzi o toruński sąd apelacyjny), byłyby wskazane.

Wyższy urzędnik fałszerzem znaczków stemplowych.

W Grudziądzu aresztowano magistra praw, Marjana Horodyńskiego.

Grudziądz, 9. 9. Tel. wł. — W ub. wtorek aresztowano w Grudziądzu wyższego urzędnika Okręgowego Urzędu Ziemskiego, magistra praw, Marjana Horodyńskiego. Horodyński przed kilku dniami przeniesiony został do Grudziądza z Okr. Urzędu Ziemskiego w Stanisławowie. Po jego wyjeździe ze Stanisławowa, wykryto w tamt. O. U. Z., że Horodyński fałszował w ciągu pięciu lat znaczki stemplowe, wskutek czego skarb państwa poniósł wielkie straty.

Ze Stanisławowa wysłano do Grudziądza funkcjonarjusza urzędu śledczego. Przeprowadzona w mieszkaniu Horodyńskiego rewizja ujawniła, że istotnie dopuszczał się fałszerstwa.

Fałszerza przewieziono do Stanisławowa.

Proces o zajścia w Wędzinie

toczy się przed sądem niemieckim w Kluczborku.

Kluczbork, 8. 9. — Dziś o godz. 9 rano przed sądem ławniczym w Kluczborku rozpoczęła się rozprawa przeciwko 19 oskarżonym o usunięcie przemocą z miejscowości Wędzin, pow. dobrodzieńskiego, nauczyciela polskiej szkoły prywatnej Marjana Karasiewicza. Przewodniczy dyrektor sądu Kunze z Opola. Oskarża prok. dr. Scholtze. Broni adw. Fliege. Jako oskarżyciel uboczny występuje „Związek Polskich Towarzystw Szkolnych", w osobie b. posła do sejmu pruskiego Baczewskiego. — Poza tem obecni są na sali przedstawiciel „Polskiego Katolickiego Tow. Szkolnego" i przedstawiciel polskiego konsula generalnego, referent regencji opolskiej i dyr. Urzędu Mniejszościowego.

Po sprawdzeniu danych personalnych zabrał głos b. poseł Baczewski, żądając rozszerzenia oskarżenia na występek o naruszenie spokoju publicznego, miru domowego i podżeganie do nienawiści klasowej i stawiając wniosek o odszkodowanie dla towarzystwa szkolnego w wysokości ogólnej 750 mk. za straty poniesione przez Zw. Polskich Tow. Szkolnych, wskutek przymusowego zawieszenia w czynnościach nauczyciela Karasiewicza. Następnie odczytano akt oskarżenia.

Jako pierwszy z oskarżonych zeznaje sołtys gminy Wędzin Tomasz Kosała. M. in. oświadcza on, że na posiedzeniu rady gminnej uchwalono wysłać wniosek do Landrata w sprawie zamknięcia szkoły i usunięcia Karasiewicza. Poza tem zbierano podpisy na listę za wydaleniem Karasiewicza. W dalszym ciągu oskarżony opisuje przebieg zajścia.

Z kolei zeznawali dalsi oskarżeni, przyczem zeznania ich nie wnoszą nowych momentów. Usiłowaniem oskarżonych było wykazać, że nauczyciel Karasiewicz przez swe zachowanie się wywoływał niepokój i konflikty na tle narodowościowem w miejscowości Wędzin. Jeden z oskarżonych oświadcza, że po usunięciu Karasiewicza powrócił spokój we wsi.

W związku z tem Karasiewicz stwierdza, że przeciwnie stosunki po jego wyjeździe pogorszyły się, i domaga się wezwania na świadka swego następcy nauczyciela szkoły polskiej Sieronia.

Po przesłuchaniu oskarżonych nastąpiła przerwa.

Poseł Baczewski zwraca się z szeregiem zapytań do oskarżonego, żądając od niego wyjaśnień, w jaki sposób zareagował Landrat na wniosek gminy. Przewodniczący sądu uchylił to pytanie i nie dopuścił do dalszych zapytań na ten temat. Ponadto p. Baczewski stawia wniosek o wezwanie Landrata Ulitzki, w charakterze świadka, celem oświetlenia okoliczności towarzyszących zajściu.

Emocjonujące wyścigi motorówek w Detroit.

Kaye Don'a spotkał straszny wypadek, który o mało nie zakończył się tragicznie.

Detroit, 8. 9. — W poniedziałek rozpocz. się w Detroit wielkie międzynarodowe zawody motorówek z udziałem najznakomitszych kierowców świata o puhar Harmswortha. Według regulaminu — zwycięzcą zostaje zawodnik, który w trzech kolejnych biegach zajmie dwa pierwsze miejsca.

W pierwszym biegu słynny kierowca Kay Don,(pilotując na motorówce „Miss England II", wziął pierwsze miejsce, bijąc swych doskonałych rywali, a przedewszystkiem Comodore Garwood, który jechał na „Miss America 9". Kay Don wyprzedził tego ostatniego o półtorej mili angielskiej, mając średnią szybkość 89.913 mil na godzinę, co stanowi nowy rekord w zawodach o puhar Harmswortha.

W drugim biegu — wydarzył się straszny wypadek. Kiedy „Miss England", pilotowana przez Kay Don'a wpadła w wir spowodowany przez „Miss America IX" w pełnej szybkości wykonywując wiraż, nastąpił nieoczekiwany wypadek: „Miss England II" przewróciła się, napełniła wodą i zatonęła. Kay Don i jego dwaj mechanicy poszli na dno, zostali jednak szczęśliwie wydobyci, nie ponosząc żadnych obrażeń.

Obie łodzie „Miss England II" i „Miss America IX" zostały zdyskwalifikowane, za falsstart: obie ze startu wyszły o 5 sek. za wcześnie.

Zdyskwalifikowane łodzie nie mogły brać więcej udziału w konkurencji. Wobec tego w drugim biegu zwyciężyła „Miss America VIII", mając średnią szybkość 60.872 mil ang. na godzinę.

Puhar Harmsworth dzięki wynikom powyższym pozostaje nadal w rękach Stanów Zjednoczonych.

Protest parafji wielewskiej

przeciw ohydnym napaściom na ks. prob. Wryczę.

Na wiecu parafjalnym, odbytym w dniu 6 bm. parafjanie wielewscy uchwalili nast. protest:

My parafjanie wielewscy, zgromadzeni w dniu 6. 9. na wiecu parafjalnym oświadczamy w imieniu parafji co następuje:

Ukazał się w „Dniu Pomorskim" nr. 201 ohydny paszkwil szkalujący w niebywały sposób naszego proboszcza ks. Wryczę, jakoby on swojem życiem prywatnem dawał publiczne zgorszenie i że od parafjan poważnych napływają całe litanje skarg na naszego duszpasterza.

Potępiamy jak najostrzej autora tegoż paszkwilu, jako też i tych parafjan — a jest ich 3 czy 4 na 5000 dusz którzy wypisują niczem nieuzasadnione zarzuty przeciw naszemu proboszczowi. Codziennie od lat siedmiu patrzymy na jego życie i nigdy żadnego zgorszenia nie spostrzegliśmy. Wobec Kurji Biskupiej poświadczyliśmy to tysiącem zgóry podpisów, położonych na piśmie do Kurji Biskupiej.

W napaści tej widzimy początek już jawnej teraz walki z Kościołem, bo od takich napaści i w innych krajach rozpoczęła się walka z Kościołem.

Oświadczamy, że wiernie stać będziemy przy naszym proboszczu, pod jego przewodnictwem walczyć będziemy, aż sprawa Chrystusowa i narodowa zwycięży w naszej Ojczyźnie.

Parafjanie wielewscy.

Inne pisma narodowe prosimy o przedruk.

Wydobycie zwłok marynarza.

Gdynia, 8. 9. — Wczoraj w południe nurek marynarki wojennej wyłowił z kanału portowego zwłoki marynarza Stanisława Szoły z okrętu „Cracovia". Szoła w nocy z soboty na niedzielę chciał udać się bez przepustki do Sopotu, a zatrzymany przez patrol marynarki wojennej usiłował zbiec i rzucił się z nabrzeża francuskiego do wody. Marynarz utonął, będąc w stanie nietrzeźwym. Pochodzi on z Wileńszczyzny.

Trzęsienie ziemi.

Florencja, 8. 9. — W całej Toskanji dało się odczuć trzęsienie ziemi. Dyrektor obserwatorjum seismograficznego oświadczył w swym komunikacie, że wobec specjalnej natury wstrząsów należy oczekiwać w najbliższym czasie wzmożonej działalności seismologicznej. Ognisko trzęsienia znajduje się w okolicach Firenzuoli, gdzie popękały mury domostw.

Oszukańcza afera zegarkowa w Lublinie.

200 kolejarzy padło ofiarą sprytnych wyzyskiwaczy.

Wśród pracowników kolejowych w Lublinie — jak czytamy w „Głosie Lubelskim" (nr. 252) — zrozumiałe poruszenie i wzburzenie wywołała na wielką miarę zakrojona afera z zegarkami, w którą zamieszani są urzędnicy wydziału mechanicznego P. K. P. Ofiarą sprytnej spółki padło około 200 osób.

Szczegóły tego wyrafinowanego oszustwa są następujące:

W 1927 r. radomska dyrekcja P. K. P. zakupiła i rozprzedała kolejarzom zegarki, których wartość była następnie potrącona w ratach miesięcznych z pensyj. Jeden z urzędników kolejowych wydawał te zegarki, pobierając równocześnie deklaracje dłużne. Na czele tych tranzakcyj stali: p. Rybicki, gospodarz inwentarzowy parowozowni lubelskiej i niejaki Pikulski.

W 1928 r. p. Rybicki zaproponował nabycie nowej partji zegarków również na dogodnych warunkach a po cenie 76 zł. 80 gr. Zegarki te nabyło około 200 osób, którym p. Rybicki skrupulatnie strącał należność w ratach miesięcznych, ale deklaracyj dłużnych nie zwrócił.

Nabywcy mniemali, że transakcja zaprowadzona jest z wiedzą O. D. K. P. Radom i sądząc, że deklaracje ich oddawna zostały zarzucone — nie upominali się o nie. Zdawało się, że wszystko jest w należytym porządku, gdy oto pewnego dnia z niewytłumaczonym narazie powodem odebrał sobie życie mobilizowany asesor Pikulski, jeden z dostawców zegarków.

Wśród zaniepokojonych nabywców zaczęły krążyć pogłoski, że sprzedaż drugiej partji była prywatnem przedsiębiorstwem pp. Rybickiego, st. asesora St. Gullota znanego ze swoich przekonań sanacyjnych. Pikulskiego i asesora kolejowego Porzenkowskiego, który obecnie został przeniesiony do Chełma.

Liczne początkowo domysły potwierdził niezbicie fakt: w krótkim czasie po samobójstwie Pikulskiego około 200 pracowników kolejowych otrzymało od adwokata Markowicza z Krakowa listy z żądaniem uiszczenia reszty należności za zegarki (po 30—40 zł.) p. Tenenbaumowi.

Okazało się jednak, że p. Tenenbaum jest osobą podstawioną, i że widząc co się święci, przezornie wycofał się z interesu w ostatniej niemal chwili. Ale wówczas nabywcy zegarków otrzymali nowe listy tym razem od adw. Michałowskiego z Dąbrowy Górniczej, a z pretensjami pieniężnemi wystąpiła niejaka pani Porzeczkowska, żona asesora kolejowego.

P. Porzeczkowska poparła swoje pretensje energicznie, bo wniosła powództwo cywilne przeciwko pracownikom kolejowym pp.: Władysławowi Kwasińskiemu, Czesławowi Łączyńskiemu, Józefowi Trzeciakowi, Aleksandrowi Koleckiemu, Stanisławowi Tykowi, Michałowi Kiszce i Feliksowi Ruchomino.

Podczas rozprawy sądowej, która odbyła się w sądzie grodzkim w Lublinie dnia 9. 10. 1930 roku wyszły na jaw sensacyjne rewelacje, stwierdzono bowiem, że deklaracje dłużne i podpisy oskarżonych były sfałszowane.

Druga serja rozpraw o rzekomo nieuiszczone należności za zegarki również z powództwa p. Porzeczkowskiej wyznaczona została w sądzie grodzkim w Pilicy. Ponieważ jednak deklaracyj nie przedłożono, sąd odroczył rozpoznanie sprawy do czasu ich przedstawienia.

W międzyczasie okazało się, że szereg osób, które wogóle nie podpisywały deklaracyj, zostały pociągnięte do odpowiedzialności uiszczenia zapłaty za zegarki. Bomba pękła: wszyscy zrozumieli już, że padli ofiarą sprytnie zorganizowanej afery oszukańczej.

Wyszło na jaw, że pp. Rybicki, Gallota st. asesora kupowali zegarki po 53 zł., a sprzedawali je po 76 zł. 80 gr., zarabiając na jednym zegarku po 23 zł. 80 gr. i wzbogacili się przytem kosztem podwładnych pracowników. Weksle, które wręczono firmie dostarczającej zegarki, podpisane były przez Pikulskiego, a żyrowane przez asesora Gullota.

Oszukańcza spółka naraziła na straty i wielkie przykrości około 200 osób. W sprawę tę winny jak najżywiej wejść nie tylko władze kolejowe, ale i pan prokurator i pociągnąć pomysłowych aferzystów do surowej odpowiedzialności. Wówczas zaś spadnie z głów wielu wszystkich poszkodowanych damoklesowy miecz płacenia rat, których wogóle nie uiścili, albo też wykupywania deklaracyj, których nie podpisywali.



Maszyna do pisania nut.

Inżynier frankfurcki Rundstattler skonstruował maszynę do pisania nut. Pisze się na niej bardzo łatwo i prędko. Wynalazek ten oznacza znaczny postęp w mozolnem dotąd pisaniu nut.

Kronika telegraficzna.

Warszawa. — Marjan Jankowski, starosta w Dziśnie, został zwolniony ze stanowiska starosty i mianowany naczelnikiem wydziału w V. st. sł. w urzędzie wojewódzkim wileńskim z poruczeniem pełnienia funkcyj wicewojewody wileńskiego.

Łódź. — Dnia 8 bm. rano w lesie lućmierskim pod Zgierzem znaleziono zwłoki 20-letniej kobiety. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Ze śladów ran na głowie wynika, że popełnione zostało morderstwo. Policja prowadzi dochodzenia.

Katowice. — Sąd w Opolu skazał redaktora odpowiedzialnego „Oppelner Kurrier" Schneidera za obrażenie sędziów akademika polskiego Augustyna Kośnego na dwa dni aresztu z ewentualną zamianą na 10 marek grzywny oraz poniesienie kosztów sądowych.

Kowno. — Przebywającemu w Jeziorasach Waldemarasowi został doręczony akt oskarżenia w sprawie przywłaszczenia sobie kwoty 50.000 koron duńskich. Rozprawa odbędzie się z początkiem grudnia. Proces będzie prowadzony przy drzwiach zamkniętych.

Pojedynki będą karane.

Nowy polski kodeks karny u waża je za zwykłe zabójstwa.

Nowy polski kodeks karny wprowadza zasadniczą zmianę w ocenie przestępstwa pojedynku. Zgodnie z ewolucją nowoczesnego ustawodawstwa zabicie lub zranienie w pojedynku traktować będzie kodeks jako pospolite zbrodnie, a już samo wyzwanie na pojedynek będzie niekiedy karane jako usiłowane zabójstwo.

W wypadku śmierci jednego z pojedynkujących się, pozostały przy życiu uczestnik pojedynku odpowiadać będzie za zbrodnię zabójstwa, za które grozi kara więzienia od lat 5 do 15. — Przy zranieniu zaś przeciwnika, jeśli możliwy był wynik śmiertelny i strony wiedziały o tem, sprawca odpowiadać będzie za usiłowanie zabójstwa.

Sekundanci traktowani będą według ogólnych zasad kodeksowych, jako pomocnicy pojedynkujących się i odpowiadać będą według tych samych przepisów co i oni. W wypadkach, zatem śmiertelnego wyniku pojedynku sekundanci karani będą za udział w zbrodni zabójstwa.

Tendencją komisji kodyfikacyjnej Rzplitej jest walka z zakorzenionym w społeczeństwie przesądem rozstrzygania spraw honorowych zapomocą pojedynku, będącego szkodliwym przeżytkiem pojęcia średniowiecznej zemsty, który np. w armji angielskiej jest już oddawna zupełnie zarzucony.

Jeszcze jeden rekord dziwactwa.

Młoda para wzięła ślub... w piżamach.

Ludzie prześcigają się wzajemnie w wymyślaniu przeróżnych dziwactw. Jeden z „rekordów" osiągnęli niewątpliwie państwo Hunter w Seattle, wzięli bowiem ślub... w piżamach.

Panna Beatrice Langdon oświadczyła narzeczonemu p. Elfonowi Hunter, że tylko w tym wypadku wyjdzie za niego za mąż, jeżeli na uroczystość ślubną przywdzieje on piżamę. Zakochany kandydat na małżonka (prawdopodobnie doskonały materjał na „pantoflarza") uczynił zadość jej życzeniu.

Panna młoda i jej druhny również były ubrane w ten nocny strój. Ślub, jak nietrudno jest zgadnąć, wzbudził zrozumiałą sensację. Rzecz charakterystyczna, że odbył się on w zborze anglikańsk. w Seattle, że duchowny tego obrządku nie zwrócił na niestosowność strojów nowożeńców szczególnej uwagi.

Dramat małżeński.

Porucznik strzela do teściowej

W piątek po południu przy ul. Tarczyńskiej 4-6, w domu Władysława Jakowskiego rozegrał się krwawy dramat małżeński, którego szczegóły są następujące:

W domu tym 3-pokojowy lokal na 3 piętrze zajmował od kilku lat porucznik departamentu M. S. Wojsk., 33-letni Bronisław Paszkowski, z żoną 29-letnią Ludwiką, urzędniczką biura fabryki Warsz. Sp. Akc. Budowy Parowozów, oraz 7-letnią córką Jadwigą. W ostatnich czasach między małżonkami wynikały nieporozumienia.

W ub. poniedziałek w czasie takiej sprzeczki, por. Paszkowski schwycił żonę, podniósł do' góry i rzucił na podłogę, wskutek czego P. otrzymała duży guz na głowie. Następnie schwycił gondolkę i uderzył tak silnie żonę poniżej pleców, że u gondolki złamała się noga. W piątek przed południem do mieszkania P. przyszła matka żony porucznika, 60-letnia Ludwika Werpachowska.

Około godz. 17-ej pomiędzy por. Paszkowskim a teściową wynikła ostra wymiana słów, przyczem — jak zeznaje P. staruszka rzuciła w niego miską. Wtedy silnie zdenerwowany P., nie panując już nad sobą, wyjął rewolwer i wystrzelił 3 razy. Kule chybiły, trafiając w oparcie otomany, trzecia zaś — trafiła w usta i wyszła za lewem uchem. Świadkami powyższego dramatu byli, oprócz żony P. służąca Zofja Karpińska i ordynans, Paweł Grabowski.

„Niezwłocznie przybyła policja XI komisarjatu oraz oficer dyżurny z komendy miasta z żandarmem. Sprawcę usiłowania zabójstwa rozbrojono, aresztowano i przewieziono do komendy miasta. Wypadek ten wywołał wielce przygnębiające wrażenie. Według opinji lekarzy, życiu Werpachowskiej nie zagraża niebezpieczeństwo.

Krwawa zemsta za niewierność.

Epilog rozegrał się w sądzie.

W Siedlcach mieszkała przystojna młoda dziewczyna Weronika Zagryzoniówna, która zaręczyła się z niejakim Pawłem Pałaszem. Młodzi kochali się, ale wobec trudnych warunków materjalnych, w których się oboje znajdowali — narazie nie mówili o terminie ślubu.

Narzeczeństwo przeciągało się. W międzyczasie jednak Paweł poznał jakąś zamożną pannę i ożenił się, zapominając z łatwością o b. narzeczonej.

Ta jednak nie mogła przeboleć zdrady. Postanowiła zemścić się na niewiernym i czekała tylko sposobnej chwili.

Minęło dwa lata. Wszystkim się już zdawało, że Weronika dawno przebolała swoje rozczarowanie, gdy oto rozeszła się wiadomość, że Zagryzoniówna dokonała krwawego zamachu na życie eks-narzeczonego, który na szczęście skończył się tylko tem, że go zraniła.

Weronika wyznaczyła Pałaszowi rendez vous w jednej z mniejszych restauracyj. — Pałasz poszedł chętnie, bo sprzykrzyła mu się już trochę żona i myślał, że będzie mógł nawiązać flirt z tą, która go tak bardzo kochała.

W czasie rozmowy Zagryzoniówna wyjęła szybkim ruchem rewolwer z torebki i dwukrotnie strzeliła do Pałasza, raniąc go ciężko w brzuch.

Sąd okręgowy skazał ją na 4 lata ciężkiego więzienia.

Na skutek skargi apelacyjnej sprawa znalazła się w tych dniach na wokandzie sądu apelacyjnego. Sąd wziął pod uwagę okoliczności łagodzące i zmniejszył jej karę do połowy.

RADJO.

Czwartek 10 września.

Poznań. 7.00—7.15 Zegar z wieży ratusz. — Gimnastyka poranna (Prof. Waxman). 7.15—8.00 Gazeta poranna R. P. 17.45—18.00 „Humor" (wygł. p. Z. Noskowski, art. T. P.) 19.00—19.15 „Torem literatury i poezji" (wygł. p. kpt. Gustaw Baumfeld). 19.45—20.00 Kwadrans satyry i rozmaitości „O głupstwach i głupotach" (wygł. inż. Tadeusz Krauss). 20.30—21.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Emma Matouskowa (sopran), prof. Stanisław Pawlak (skrzyp.), prof. Fr. Łukasiewicz (akomp).

Warszawa-Raszyn. 11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Odczyt. programu na dzień bież. 12.10 Gramofon. 13.10 Urzędowy komunikat meteorol. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 P. Jadwiga Krawczyńska: „Kobieta wobec kryzysu ekonomicznego". 15.45 Komunikat Ligi Obr. Powietrznej i Przeciwgazowej. 16.00 Gramofon. 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50 Red. I. Targ: „W służbie Rzeczypospolitej". 17.15 Gramofon. 17.35 Dr. St. Lorentz: „Zwiedzajcie Wileńszczyznę (z Wilna). 18.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Nina Stokowska (skrzypce), Zygmunt Zawrocki (bas) i Marja Wiłkomirska (akomp.). 19.00 Rozmaitości. 19.20 Komunikat Tow. do Zach Hod. Koni w Polsce. 19.25 Gramofon. 19.40 Giełda rolnicza. 19.50 Urzędowy komunikat meteorol. 19.55 Komunikat Państw Urz. Wych. Fizyczn. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy I-szy. 20.15 Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota, Ida Łosiówna (klinga) i Marja Wiłkomirska (akompanjament). 21.30 Słuchowisko p. t. „Miss Hobbs" — K. Jerome. 22.00 H. Porębska: „Od łuczywa do neonu" (feljeton). 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. Radj. 22.20 Komunikaty: Meteor. dla komunikacji lotniczej, sport. II-gi i policyjny. 22.25 Odczyt. programu na dzień następny. 22.30 Recital skrzypc. St. Dorthejmera z Krak. 23.00—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice. 19.30 Jerzy Langman: „Śląskie koronki ludowe".

Kraków. 20.15—21.30 Koncert wieczorny. Wykonawcy: pp. Julja Mechówna (śpiew), Franc. Nierychło, Antoni Tomeczek, Ferdynand Gemrot, Ludwik Michniewski i Szymon Marmor, do śpiewu akomp. p. Kazimierz Meyerhold. 22.30—23.00 Recital śpiewaczy p. Wiktorji Pastówny.

Lwów. 17.15 Dr. Eug. Rellemont: „Wielcy ludzie na ławie szkolnej". 18.00 Koncert kameralny. Wykonawcy: p. Karol Gross (tenor liryczny), p. Zofja Czarnocka-Kailerowa (fortep.), p. Zygmunt Ettinger (skrzypce), p. Tadeusz Seredyński (akomp.).

Piątek 11 września.

Poznań. 7.15 Gazeta poranna R. P. 17.20—18.00 Słuchowisko dla dzieci p. t.: „Baba Jaga". 19.45—20.05 „Otwarte oczy na wschód" (wygł. p. red. E. Świdziński).

Warszawa-Raszyn. 11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT. 11.58 Sygnał czasu. Hejnał. 12.05 Odczyt. programu na dzień bież. 12.10 Gramofon. 13.10 Urzędowy komunikat meteorol. 14.50 Komunikat gospodarczy. 15.25 Prof. dr. Kazimierz Nitsch: „Nowe zasady dzielenia wyrazów uchwalone przez Polską Akademję Umiejętności". 15.45 Z życia Polskich Zespołów Śpiewaczych. 16.00 Kącik krótkofalowy. 16.10 Gramofon. 16.30 „Kącik artystyczny L. S. G.". 16.45 Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50 Pagadanka liter. w jęz. franc., lektor p Lucien Roquigny. 17.15 Gramofon. 17.35 Odczyt. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Gramofon. 19.40 Giełda rolnicza. 19.55 Urzędowy komunikat meteorol. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.10 Komunikat sportowy I-szy. 20.15 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. pod dyr. Adama Dołżyckiego i Józef Oziminski (skrz.) I. 1. L. van Beethoven: Uwertura „Egmont" 2. Fr. Schubert: Symfonja h-moll. 3. W. A. Mozart: Koncert skrzypcowy Es-dur. 4. R. Schumann: Symfonja Es-dur. 22.00 Jan Fryling: „Generał Nogi". (W 20-tą rocznicę śmierci). 22.15 Dodatek do Pras. Dzien. Radjow. 22.20 Komunikaty: Meteorolog. dla komunikacji lotniczej, sportowy II-gi i policyjny. 22.25 Odczyt. programu na dzień następny. 22.30—24.00 Muzyka lekka i taneczna.

Katowice. 15.45 „Nie trzeba nienawidzieć — opowiadanie Cioci Heli dla dzieci starszych. 18.00 Recital śpiewaczy p. Andy Kitschmann. 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. 19.30 Prof. dr. Kazimierz Simm, Doc. Uniw. Jag.: „Świat owadzi w jesieni". 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Kraków. 15.25—15.45 Odczyt pt.: „Nowe zasady dzielenia wyrazów uchwalone przez Polską Akademję Umiejętności", wygł. dr. Kazimierz Nitsch, prof. U. J. 19.40—19.55 Alina Świderska „Jak Dante zdobywał szczyt alpejski", pogad. dla pań.

Wilno. 19.00—19.30 Chwilka poświęcona sprawom polsk. na Kowieńszczyźnie. 19.30 Tadeusz Łopalewski. „Prosimy o przyjemny wyraz twarzy".

KRONIKA.

KALENDARZYK:

Czwartek: Mikołaja.
Piątek: Prota i Jacka.
Sobota: Walerego.

⊙ **Kino „Słońce"** wyświetla od dziś piękny film p. t. „Parada żołnierzyków".

⊙ **Kino „Dwór Wąbrzeski"** wyświetlać będzie od piątku b. tygodnia do niedzieli wspaniały film Iwana Mozżuchina pod tytułem „Hadżi-Murat" czyli „Biały szatan". Film ten osnuty jest na tle słynnego arcydzieła Lwa Tołstoja.

⊙ **Otwarcie składu.** Pan B. Grajewski otworzył przy Rynku nr. 14 na nowo zakład jubilersko - złotniczy i optyczny. Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie f-my B. Grajewski, polecając ją pamięci naszych Czytelników.

⊙ **Zebranie Koła Zw. Inwalidów Woj.** Dnia 6 bm. o godz. 14-ej odbyło się zebranie Koła Zw. Inwalidów Wojennych R. P. pod przewodnictwem wiceprezesa. Sprawozdanie ze zjazdu delegatów w Grudziądzu przedstawił sekretarz p. Redlak, który też odczytał uchwaloną na tym zjeździe rezolucję. W dalszym ciągu omawiano sprawy podwyżki renty inwalidzkiej i wydzierżawienia łazienek na plaży miejskiej. W wolnych głosach zastanawiano się nad urządzeniem w mies. grudniu gwiazdki dla najbiedniejszych członków.

⊙ **Z diecezji chełmińskiej.** J. Em. ks. biskup Stanisław Wojciech udzielił instytucji kanonicznej nast. księżom:

X. dziekanowi Schulzowi z Konarzyn na probostwo w Subkowach, X. wikarjuszowi Mańkowskiemu z Grudziądza na probostwo w Nowejcerkwi przy Chojnicach, X. prof. Banieckiemu z Chełmży na probostwo w Lignowach, X. kuratusowi Sadowskiemu z Górnej Brodnicy na probostwo w Bysławiu, X. radcy Strogulskiemu z Torunia na probostwo w Grzywnie, X. kuratusowi Brząkale z Błądzimia - Rykowiska na probostwo w Pruszczu, koło Tucholi.

J. E. ks. biskup dr. Okoniewski, zamianował X. Alfonsa Górnego, wikarjusza parafji św. Jana w Toruniu, kapelanem Szkoły Morskiej i statku szkolnego „Dar Pomorza", dotychczasowego kapelana „Daru Pomorza" X. Klemensa Ponkę wikarjuszem przy kościele św. Jana w Toruniu; wikarjusza tumskiego, X. Joachima Króla kuratusem w Szczepankach, X. prefekt Maksymiljan Dunajski pozostaje na swem stanowisku w Świeciu.

⊙ **Życzenia „Sokołowi"** nadesłał w ub. niedzielę z okazji jubileuszu 35-lecia istnienia J. E. Ks. Kardynał — Prymas Hlond. Ponadto nadesłali życzenia gniazdo „Sokoła" z Podgórza i p. B. Szczuka. Pan insp. Reiske złożył na ręce prezesa „Sokoła" życzenia imieniem Związku Stow. Młodz. Pol. i Tow. Śpiewu „Lutnia", które w wysokim stopniu przyczyniło się do uświetnienia niedzielnej akademji sokolej przez odśpiewanie pieśni „Przylecieli sokołowie" i wspaniałego „Jubilate".

⊙ **Pogrzeb.** Wczoraj odbył się pogrzeb śp. Bolesława Arentowicza, członka miejscow. oddziału Och. Stra-

Pogadanka o nieustępliwości pomorskiej.

Dokończenie.

Franek: Nie mogę zachwycać się tem, że tak szeroko otwarto wrota Polski, dla obcych. Wiem jednakże, że Polska, użyczając gościnności, nie dawała przybyszom zaraz pełnych praw obywatelskich. Przeciwnie np. dla Żydów były odrębne prawa na to dane, aby Polaków-katolików ochronić przed wyzyskiem i zepsuciem żydowskiem. Miszmaszowych Polaków, którzyby w sobie mieli coś z Polaka, coś z Niemca, coś z Żyda, coś z Kozaka — dawna Polska nie znała. Żaden zresztą naród i żadne państwo takiego pomieszania nie zna, lecz nawet najkulturalniejsze państwa dążą do zasymilowania obcoplemieńców różnemi sposobami. Nawet nasza sojuszniczka, Francja, usiłuje różnemi sposobami sfrancuzić naszych wychodźców. — Oczywiście nie pochwalam metod wynaradawiania czy przymusem, czy podstępem, ani nie polecałbym takich metod Polsce. Ale też nie mogę pochwalić takiej głupiej ustępliwości, żeby Polacy dla obcoplemieńców mieli się wyrzekać swych praw pierwszeństwa i swoich narodowych właściwości.

Wiktor: Zapominasz, że Polskę obowiązuje traktat mniejszościowy. Jak wy sobie wyobrażacie współżycie z obcoplemieńcami? Czy obcoplemieńcy zawsze mają pozostać i czuć się obcymi w Polsce? Przy takim stanie Polska nigdyby nie stała się „państwem mocarstwowem".

Franek: Przy waszem pojęciu „Polska" straciłaby charakter polski i polski naród zatraciłby swoje narodowe właściwości. Polak przestałby być Polakiem, choćby może i po polsku mówił.

Wiktor: W innych krajach jednak np. w Niemczech, Francji i Stan. Zj. obcoplemieńcy mają pełne prawa i czują się obywatelami kraju pełnowartościowymi, np. Żydzi w tych krajach czują się i są Niemcami, Francuzami i Anglikami.

Franek: Ale nikomu się tam nie przyśniło, żeby Niemcy, Francuzi, Anglicy mieli się zrzec choć odrobinę swych praw i właściwości dla przypodobania się Żydom. Wymagają, aby obcoplemieńcy spełniali wszystkie obowiązki wobec narodu i kraju, aby podporządkowali się wszystkim krajowym przepisom, a wcale nie biorą względu na ich właściwości narodowościowe.

Wiktor: Muszę przyznać ci słuszność, lecz muszę zaznaczyć, że obcoplemieńcy stają się tam patrjotami państwowymi.

Franek: Tak...? A gdzie to powstał i rozwijał się tak zaciekły nacjonalizm żydowski — syjonizm?

Wiktor: No, — to wytłumacz mi tedy, jak wy endecy chcielibyście się uporać z ważną sprawą mniejszości narodowych, i przerobić obcoplemieńców na lojalnych obywateli państwa?

Franek: Nasze w tej sprawie poglądy różnią się zasadniczo od waszych, sanacyjnych. Pierwszą i najważniejszą jest rzeczą: zapewnić godziwy byt i rozwój polskiemu narodowi, który musi być gospodarzem w Polsce. Dalej — nie dawalibyśmy tak lekkomyślnie różnym przybłędom obywatelstwa polskiego, jak wy to uczyniliście wobec setek tysięcy Żydów i Rosjan. Nie należało zrzekać się tak łatwo i lekkomyślnie uprawnień, jakie nam dawał traktat wersalski. Traktatu mniejszościowego nie trzeba było tak szeroko tłumaczyć, jak wy to czyniliście, lecz go stosować tylko tak, jak było koniecznością. Nasza wielowiekowa tradycja i praktyka polska byłyby wskazały właściwe drogi i sposoby. — Wasz obóz popsuł wszystko i wytworzył trudności, o których wspominasz.

Wiktor: To nie jest prawdą.

Franek: Udowodnię ci to następnym razem.

Koniec.

ży Pożarnej. W pogrzebie brała udział orkiestra sokola, delegacje Podoficerów Rez. i Straży Ogniowej ze sztandarami oraz delegacja pracowników Magistratu z wieńcem. Kondukt żałobny prowadził ks. prob. Zakryś w asyście ks. ks. kleryków Sella i Głowackiego.

⊙ **Z jarmarku.** We wczorajszy wtorek odbył się w Wąbrzeźnie na targowisku miejskiem jarmark na bydło i konie. Spędzono 302 konie, 17 źrebaków, 373 krowy, 5 cieląt i 4 kozy. Frekwencja była średnia, jednakże kupujących b. mało. Zjechała się na targ dość wielka liczba Cyganów.

Za konie płacono od 100—600 złotych, za krowy 175—300 zł.

Podczas jarmarku miało miejsce kilka bójek, które zlikwidowała policja.

⊙ **Zasądzony został** w poniedziałek podczas rozprawy w Sądzie Okręgowym w Toruniu za namowę do krzywoprzysięstwa Klemens Plicht, b. bufetowy w restauracji p. Michalskiego, na półtora roku więzienia.

⊙ **Za spowodowanie śmierci z niedbalstwa** odpowiadał w ub. piątek przed S. O. w Toruniu robotnik Jan Kępka z Ludowic, pow. wąbrzeskiego. Osk. towarzyszył pewnego dnia w czerwcu rb. gospodarzowi Lewandowskiemu, który wybrał się do lasu ludowickiego pod Wąbrzeźnem na kłusownictwo. Lewandowski strzeliwszy do sarny, postawił fuzję pod krzakiem. — Gdy Kępka wziął broń do ręki, aby ją obejrzeć, takowa wypaliła, trafiając Lewandowskiego w brzuch. Strzał był śmiertelny i L. po kilku dniach zmarł.

Sąd wy wyniku rozprawy przyjął, że zachodzi nieszczęśliwy wypadek i oskarżonego uwolnił.

⊙ **Skazany na 1 rok ciężkiego więzienia** został przez Sąd Powiatowy w Wąbrzeźnie za kradzież w recydywista Stanisław Kural z Łopatek.

⊙ **„Nasze prawa do Rusi halickiej".** Na powyższy temat wygłosi drugi odczyt dziś w środę o godz. 20-tej w hotelu „Pod białym orłem" p. St. Jasiński z Kołatu. Wstęp na odczyt po 50 groszy od osoby.

⊙ **Ściągnięto „strzelców" dla zamącenia uroczystości sokolej.** Jak się dowiadujemy, w ub. niedzielę ściągnięci zostali do Wąbrzeźna „strzelcy" z Brodnicy na 2 autobusach specjalnie po to, aby zakłócić uroczystość sokolą. W ostatniej dopiero chwili odnośne czynniki, zrozumiawszy, do czego mogłoby pojawienie się w Wąbrzeźnie nieproszonych przez nikogo „strzelców" doprowadzić, nakazały ich wstrzymać. — Wobec tego zatrzymane zostały oba autobusy z „strzelcami" przy Głównym Dworcu, skąd później „strzelcy" zostali wycofani na Dębowałąkę.

Za to nasłano wieczorem na salę „Dworu Wąbrzeskiego" pijanych awanturników, którzy mieli zakłócić zabawę sokolą. Osobnicy ci znani są w Wąbrzeźnie z ich własnych, opublikowanych zenań jako b. członkowie sanacyjnej bojówki wyborczej, zaangażowani i zaopatrzeni w bomby gazowe przez „strzelca" Mikołajczyka, a zapłaceni przez sekr. Be-Be Waltera. Na awanturników tych policji jakoś nie było, aż trzeba jej było szukać na całem mieście.

Oto obrazek prawdziwie „sanacyjny".

⊙ **Znaleziono zwłoki bandyty.** W zwłokach, znalezionych w ub. piątek pod Radzynem, o czem donosiliśmy w ost. numerze, rozpoznano podczas śledztwa zwłoki niej. Józefa Maczewskiego, znanego na terenie powiatu grudziądzkiego bandyty.

Maczewski w nocy z 8 na 9. 7. dokonał przy współudziale dwóch innych bandytów napadu na dom Otylji Grunter w Radzynie, o czem swego czasu donosiliśmy. W czasie rabunku został on postrzelony przez syna Grunterowej. Ciężko ranny bandyta zdołał widocznie ostatnim wysiłkiem doczołgać się w zboże, gdzie skonał. Po 2 prawie miesiącach znaleziono obecnie jego zwłoki.

HUMOR

Pomimo to.

— Wiesz, nasza nowa kucharka jest nadzwyczajna; obiad dzisiejszy jest naprawdę bardzo dobry.

— No przecież ja jej też pomagałam.

— A tak, tak... ale pomimo to...

Oszczędności domowe.

Do pani domu przyszły z wizytą przyjaciółki i zaczynają się zachwycać małym berbeciem, synkiem gospodyni, który nagle wtargnął do salonu.

— On ma oczy ojca!

— A czoło — matki...

— Buzię swojej starszej siostrzyczki....

Malec dodaje z dumą: — Ja mam także spodenki mojego stalsego blaciska na sobie!

Trzeźwy.

— Patrz, najdroższy, jaki cudowny widok!

— Nic nadzwyczajnego. Wyobraź sobie to samo bez tych gór i bez jeziora, a będziesz miała widok, jak każdy inny.

Wiadomość z geografji.

— Tatusiu, powiedz mi, proszę, co to jest Irak?

— To jest, widzisz... To jest... Jak dorośniesz, to się dowiesz.

Przepowiednia pogody.

Powiedziano pewnego razu w domu przy małym Jasiu:

— Dziś będzie padał deszcz, bo jaskółki nisko latają.

W kilka dni później Jaś zobaczył po raz pierwszy w życiu małego pieska — jamnika, przebiegającego przez ulicę i zawołał z triumfem:

— Dziś będzie padał deszcz, bo psy nisko biegają!

Szeregi O. W. P. rosną! Brak w nich jeszcze Ciebie!

Zakrystjan.

Zakrystjan oprowadza letników po wiejskim kościele. Wdrapano się na wieżę.

— Niech państwo zwrócą uwagę na wielki dzwon, mówi przewodnik. Jest on najciekawszym przedmiotem w świątyni. Używa go się tylko w czasie wizytacji kanonicznej J. E. ks. biskupa, w czasie pożaru, powodzi i w innych nagłych nieszczęśliwych wypadkach.

W erze rozwodów.

Mama: — Ci dwaj starający się o ciebie są jednakowo sympatyczni...

Córka: — Tak... I to sprawia mi kłopot... nie wiem, którego z nich najpierw poślubić.



Ojciec wyjeżdża.

„Masz, urwipołciu, masz — to jest za to wszystko, co nabroisz w czasie mej nieobecności!"

(Judge).

Wydawca „Gazeta Wąbrzeska" Sp. z ogr. odp. w Wąbrzeźnie. Redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Górna 3. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Drukiem Drukarni Toruńskiej S. A.

Przetarg przymusowy.

Dnia 10. 9. 1931 r. o g. 3.30 po poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę w Wł. Rygielskiego w Przydworzu: zbiór z 3 morgów pszenicy. Główczewski, komornik sąd. w Wąbrzeźnie.

Przetarg przymusowy.

W czwartek, dnia 10. 9. br. o godz. 10-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w Borównie najwięcej dającemu za gotówkę: szafę żelazną do pieniędzy i biurko dębowe. Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.

W czwartek, dnia 10. 9. br. o godz. 16-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w Mlewie u p. Ludwika Bazanowskiego najwięcej dającemu za gotówkę: zbiór z 5 morgów żyta i manež. Rogowski, komornik sądowy Kowalewo.

Przetarg przymusowy.

Dnia 10. 9. 1931 r. o g. 11,30 przed poł. sprzedawać będę w drodze przetargu przymusowego najwięcej dającemu za gotówkę u p. Stanisławy Trawińskiej w Wyn[illegible]sku: konia i powózkę. Główczewski, kom. sąd. w Wąbrzeźnie.